

Szkolny złodziej

Odkąd w szkole pojawił się dystrybutor z napojami, uczniowie nie odstępują go na krok. Niestety „maszyna” nie odwzajemnia ich sympatii, bo już nie raz zdarzyło jej się zabrać monety i nie wydać napoju...

Podejrzewamy kilka przyczyn: zmęczenie materiału, niewłaściwe monety lub bunt robotów... W każdym razie kopanie nie pomaga. Radzimy więc okazywać trochę więcej cierpliwości, albo przerzucić się na domowy soczek...

Tenis rozbija więzi

Odkąd na holu pojawiły się stoły tenisowe, dziewczyny nie mogą liczyć na towarzystwo swoich kolegów... Panowie zdecydowanie wolą bieganie za piłeczką i aktywny wypoczynek... Dziewczyny może i wy się ruszycie i aktywnie powalczycie o zainteresowanie reprezentantów płci przeciwnej?

Fikolek naczelnaj

Czy wiecie, co dzieje się z naczelną, kiedy nie zauważy, że siada na krześle, które ma tylko trzy nogi? Otóż nie zważając na okoliczności i towarzystwo, fika koziołka! Nikt nie robi takiego koziołka jak nasza Natalia!

Chłopcy w stopce

Nasze redakcyjne szeregi poszerzyły się o pięciu pięknych chłopców. Zastanawiamy się teraz, czy to zasługa uroczych redaktorek, czy może rozkwit ambicji dziennikarskich...

Braciszek Pączka

Naszej koleżance z redakcji urodził się braciszek! Gratulujemy! Życzymy dużo cierpliwości!

Patronka zwierząt

Klasa II a solidnie przygotowała się do przedstawienia św. Kingi. Wszystko szło jak z płatka, ale zwierzęta strasznie się denerwowały. Zuzia – piesek Mileny R. nie wytrzymał presji i zostawił po sobie w sali informatycznej namacalny i wyczuwalny dowód przerażenia – nie był to miły widok...

Zamiast farby?

Ściany szkolnych szatni zostały ostatnio pooblepiane plakatami sportowców, aktorów i piosenkarzy. Nauczyciele dzięki temu poznają zainteresowania swoich uczniów, a ci z kolei za plakatami kryją, to, czego nauczyciele widzieć nie powinni...

Alergia na telefon

Jak doszło do odkrycia tej choroby? Otóż na lekcji geografii w klasie III b, w torbie Łukasza zadzwonił telefon... I zaczęło się! Wszyscy w klasie zaczęli kaszleć, kichać, pociągać nosem i chrząkać... Objawy typowe dla alergii, ale diagnoza okazała się mylna – to była zwykła koleżeńska solidarność...

JA – JEDYNAK

Na temat jedynek utarło się wiele stereotypów. Jeden z nich głosi, że jedynacy są rozpuszczeni. Inny, że rodzice spełniają wszystkie zachcianki swojej pociechy i niczego nie potrafią jej odmówić. Kolejny, że na jedynaka nie można powiedzieć złego słowa. A jeszcze inny, że jedynacy są niezdyscyplinowani, że nie potrafią się dzielić i są egoistami!

Z taką świadomością trudno być jedynakiem! A tymczasem ja jestem jedynaczką i zamierzam zburzyć część panujących o nas opinii.

Przede wszystkim nie zgadzam się z tym, że jedynacy są egoistami i nie potrafią się dzielić. Jakoś nigdy nie miałam problemu z tym, aby podzielić się z koleżankami kanapką czy jabłkiem w szkole. Jeśli komuś zabraknie na szkolną gazetkę wyłożę gotówkę. Przed żadną z moich przyjaciółek nie zamknę też mojej szafy z ciuchami i kiedy spodoba jej się jakaś bluzka czy spódnica, chętnie pożyczę. Kumpłowi, którego nie było w szkole zawsze pożyczę zeszytu do przepisania, a nieraz zdarzy się, że sama mu je zaniosę... To chyba wystarczające dowody na to, że nie jestem samolubna!

Nie zgadzam się też z opinią, że jedynacy są rozpuszczeni, a rodzice zawsze pójdą za nimi w zaparte. W moim krótkim życiu już nie raz zdarzyło się, że rodzice stanowczo odmówili mi tego, czego bardzo chciałam. Nie spełniają każdej mojej zachcianki. Weźmy chociażby telefon... Prosiłam o niego kilkanaście miesięcy, a dostałam go dopiero, gdy na niego „zapracowałam”.

I nie przypominam sobie zbyt wielu sytuacji, w których rodzice wstawiliby się za mną i bronili mnie bez względu na to, czy miałam rację czy nie. Zresztą to byłoby chyba zbyt dziecinne – kiedyś muszę zacząć dbać sama o siebie.

Jedno jest pewne – jedynakom wcale nie jest łatwiej bez rodzeństwa. Setki razy chciałabym z kimś porozmawiać, poprosić kogoś o pomoc. Chciałabym, aby tym kimś była siostra lub brat. Ale niestety! Są takie sprawy, o których trudno rozmawiać z rodzicami czy z koleżankami. Wydaje mi się, że na pewno można by powierzyć je rodzeństwu, ale ja – jedynaczka nie mam takiej możliwości.

Ewelina Suder kl. I a

Mieszkam na końcu świata

Suchoręcz. Niewielka wieś położona 5 km od mojej szkoły. Coś około dziesięciu gospodarstw. Coś około stu pięćdziesięciu mieszkańców. W centrum znajduje się pałac – niewielki, ale mógłby być atrakcją tej miejscowości. Mógłby, tylko że najpierw urządzono w nim sklep, a później sprzedano. Nowi właściciele ogrodzili teren i pałacu jakby nie było. Nie ma boiska, ani sklepu, ani placu zabaw, a do kościoła dojeżdżamy 2 km. Natomiast kilkadziesiąt metrów od mojego domu jest świetlica!

Ostatnio ją wyremontowano: pomalowano ściany, wstawiono nowe okna i zakupiono sprzęt muzyczny. Myśleliśmy, że dzięki własnej świetlicy urozmaicimy sobie trochę wolny czas. Sołtys chętnie udostępniał nam klucze, tyle że na drugi dzień musieliśmy je oddać.

Oczywiście spotykaliśmy się tam ze znajomymi, nieraz zapraszaliśmy kolegów z sąsiednich wsi. Niestety oprócz sprzętu muzycznego, który też nie jest zachwycający, w świetlicy nie ma nic, interesującego.

Były plany zorganizowania dożynek wiejskich – nie udało się. Liczyliśmy na jakieś zorganizowane zajęcia – nie wyszło. Marzyliśmy też o boisku do siatkówki – na marzeniach się skończyło...

Obawiam się, że podobny problem ma nie tylko młodzież ze Suchoręczą, a co gorsza większość nastolatków chyba już straciła nadzieję, że to może się zmienić zanim oni wyrosną. Mamy XXI w., a my żyjemy jak w XIX.

Czy jeszcze kogoś dziwi, że czujemy się niepewnie w towarzystwie rówieśników z miast?

Monika Pietrzakowska kl. I a